

WSPÓLNA PRACA

==== Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej. ====

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnoszeniem do domów: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.

Zagranicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 10.

REDAKCJA

w domu p. Czarneckiego (3-cie piętro)
na rogu ulic Długiej i Krótkiej,
otwarta codziennie, za wyjątkiem świąt
od 8^{1/2} do 9^{1/2} rano i od 5 do 6 po p.

ADMINISTRACJA

w domu p. Bronowicza (parter)
na rogu ulic Rządowej i Krótkiej,
otwarta codziennie za wyjątkiem świąt,
od 11 do 12 w południe i od 4 do 5 po p.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: 1/1 strona . . rb. 16

« 1/2 « . . rb. 8

« 1/4 « . . rb. 4

« 1/8 « . . rb. 2

Drobne—po kop. 3 za wyraz.

Pamięci szkoły.



«Po owocach ich—poznacie ich.»

Nowe losy i powołania rozproszyły nas w różne strony: stanęliśmy na rubieży nowego życia. Opuszczając szkołę, widzieliśmy w niej tą jedyną rzeczniczkę, która zdolna była wniknąć do głębi serc naszych, która nie burzyła wewnętrznego świata myśli i ideałów młodzieńczych, a która, rzucając prawdziwe promienie światła na młodociane umysły, jednocześnie otwierała wstęp do nowego życia, gdzie celem jednostki jest szczęście wszystkich. Czuliśmy się wówczas tym rozwijającym kielichem kwiatu, który kiedyś ma wydać owoce.

Czy wyda?

„Człowiek—jak słusznie mówi E. Orzeszkowa—jest nurkiem, szukającym pereł w gorzkim morzu życia, a gdy wody gorzkie pierś mu zalewają, jakże trudno mu prawdziwą od fałszywej, żywą od zmarłej perłę odróżnić.“ Nurkiem tym my jesteśmy, a perlami praca o lepsze jutro. Żegnaliśmy szkołę z myślą, z pewnością siebie, że przed nami długa, mozolna i wytrwała praca,—praca „na pożytek dobra wspólnego“.

Ten ostatni poranek młodości był myślą, że łódź marzeń i snów, tych wszystkich cudownych złudzeń i uniesień, jakich obficie dostarczała nam dusza w wiośnianej porze, w dalszej drodze życia rozbijają niejednokrotnie fale, a niejednemu

z nas pozostanie na oceanie nadziei zaledwie kilka cierni w sercu.

Taki już los nam wypadł. Jednak nadzieja lepszego świtu tkwi w każdej duszy; praca nas nie zraża:

«Chociaż nie skończysz, ciągle rób,

«Ciebie, nie dzieło, porwie grób»—

powtarzamy za poetą. W szeroki świat pójdziemy po dalsze zasoby wiedzy, obierzemy los Danta, Mickiewicza, Słowackiego, będziemy wydeptywać cudze wschody i z pogardą mówić, jak Florentczyk do wroga: «zamykasz bramy przedemną, lecz nie zdołasz zamknąć mi widoku na słońce, na niebo.»

Przeszłość przeminie, przemknie «jak błyskawic chwila,» «jak wiatru powiew,» «jak różany na niebiosach, wiatrem gnany obłoczek.» Niejeden z nas «drogi naszej nie zobaczy końca,» a jednak każdy zachowa w pamięci szkołę, szlachetnych wychowawców naszych, którzy trudny swój zawód ukochali i dla nas poświęcili, którzy nie szczędzili pracy i trudów dla tych, w których przyszłość narodu upatrywali, zawsze pozostanie w pamięci ten ostatni poranek młodości i ta myśl, z niego w świat wyniesiona, jako najcenniejsza relikwia najpiękniejszej doby życia.

G. S.

Sprawozdanie szkolne.

Prywatna męska VII-o klasowa Szkoła Handlowa w Łomży.

Krótkie sprawozdanie naukowo-wychowawcze za rok szkolny 1909—10.

(Dokończenie).

Postępy uczniów w środku roku szkolnego. W drugim kwartale ogólna ilość niedostatecznych ocen była: w klasie wstępnej 14, pierwszej 59, drugiej A 61, drugiej B 15, trzeciej A 66, trzeciej B 55, czwartej A 37, czwartej B 71, piątej 95, szóstej 39, siódmej 51, razem 573, co wynosi 1,8 na ucznia; w tym najwięcej z polskiego (85), rosyjskiego (71), niemieckiego (63), francuskiego (45), łacińskiego (41 w pięciu oddziałach), arytmetyki (40), algebry (41), geometrii (27). Jak widać z powyższego, najgorzej sprawa stała z językami. Uczniów z jedną niedostateczną oceną było 55, z dwiema 31, z trzema 21, z czterema 22, z pięcioma 22, z sześcioma 14, z siedmioma 9, z ośmioma 3, z dziesięcioma 2. Z powyższego widać, jak słabe było ogólne przygotowanie młodzieży, i że o konieczności pozostania wielu na drugi rok już wówczas można było wyrokować. W trzecim kwartale ilość niedostatecznych ocen była: w klasie wstępnej 7, pierwszej 48, drugiej A 39, drugiej B 34, trzeciej A 67, trzeciej B 52, czwartej A 52, czwartej B 66, piątej 66, szóstej 63, siódmej 31, razem 529, co wynosiło 1,7 na ucznia; w tym najwięcej z rosyjskiego (98), polskiego (66), niemieckiego (51), łacińskiego (27), arytmetyki (39), algebry (42), geometrii (23), sloyd (24), arytmetyki handlowej (20—w dwóch klasach), buchalterji (14—także w dwóch

klasach). Jak widać, znowu najslabiej języki, ponadto przedmioty specjalne handlowe; z jedną niedostateczną oceną było 45 uczniów, z dwiema 34, z trzema 29, z czterema 27, z pięcioma 11, z sześcioma 8, z siedmioma 4, z ośmioma 3, z dziesięcioma 1, z dziesięcioma 1. Z powyższego widać, że ilość niedostatecznych ocen niewiele się zmniejszyła w III. kwartale, i że ilość uczniów, o których już można było powiedzieć napewno, że nie mogą dostać promocji, dochodziła do 60;—z nich też część, nie czekając końca roku, opuściła szkołę. Zarówno dyrektor, jak i opiekunowie klas pragnęli w trzech wypadkach informować szczegółowo rodziców lub stancję i przekonać o konieczności natychmiastowej pomocy racjonalnej, lecz wezwania te przeważnie pozostały bez żadnego skutku.

Wizytacje klas. Prócz udziału w lekcjach koleżeńskich, częstego zachodzenia do klas podczas robót sloydowych i ćwiczeń gimnastycznych, dyrektor wizytował w roku sprawozdawczym 82 razy lekcje, pozostając w klasie czas dłuższy w celu zapoznania się z wykładem i poziomem klasy i po każdej wizytacji dzielił się swemi spostrzeżeniami z wykładającym.

Opieka nad młodzieżą w szkole. Klasy młodsze, do trzeciej włącznie, w liczbie 6 oddziałów, ulokowane były Klasy na II. piętrze, każde dwie miały swego gospodarza. starsze, w liczbie 5 oddziałów, ulokowane były na I. piętrze; dwa oddziały klasy czwartej miały wspólnego gospodarza, pozostałe klasy każda swojego. Każde piętro miało swoją szatnię, która w razie złej pogody służyła jednocześnie za salę rekreacyjną; w przeciwnym razie ucz-

3) P. Dunikowski.

Rys wieku życia mego i wypadki i ciekawości.

(c. d.).

Wracam się do Kapitana na cmentarzu, do którego kilka razy parlamentarza wysyłali, ażeby się poddał. Odpowiedział: jak mi zabraknie amunicji, to bagnetem sobie drogę zrobię. Generał Krajc, widząc upór i waleczność w Polaku, sam jako parlamentarz idzie, któremu z pokorą oddaje się z Żołnierzami (t. j. Kapitan Krajcowi, P. R.) Nie chciano mu wierzyć, że tylko z temi sto ludzi (walczyli); otwierają Kościół, szukają pod Kościołem—tu musi być więcej! Bierze Generał Krajc owego Kapitana na obiad, sadza go na pierwszym miejscu i do swoich powiada:

Bierzcie przykład z tego Kapitana! Mnie się zdawało, że tam tysiące są, że się niechciał oddać. Gdybyśmy byli takimi, już dawnobyśmy uspokoili Polaków!

Nasz cały plan, aby dostać się do Zamościa do fortecy. Tam mamy się złączyć z Korpusem drugim i ruszyć do Wołyni. Idąc do Warszawy, jużemy (się) z trzema Korpusami bili. Ciągłe nas ścigają, aż do fortecy, i biją się, lecz nasz Generał Chrzanowski wielki planista, więcej rejteruje jak bije się, aż pod fortecą obrawszy dobrą pozycję, cośmy im dali odpór.

Z fortecy tylko za żywnością, i patrole robiliśmy, albo wyprawę, gdzie pewnie można było napaść i zabrać. Tu miałem dwie wyprawy. Pierwsza—miałem rozkaz wzięść 30 Krakusów i 20 szuserów (i) dowiedzieć (się), jak daleko nieprzyjacieli i jaka siła, a żeby nie awanturować, bo jak co stracę, to pójde pod sąd. Wypadło mi tak, że dojechawszy w nocy do pewnej wsi, zastałem tylko puste domy; ale pod borem widzę ogień, maszeruję i zastaję jednego leśniczego, który miał wiadomość, co w jego straży znajduje się. Biorę go w szereg Żołnierzy i maszerujem

niowie korzystali ze specjalnie w tym celu wynajętego podwórza szkolnego. Do obowiązków gospodarzy klasowych należało: wypisywanie przedmiotów, dat i dyżurnych w dziennikach klasowych; wypisywanie stopni i uwag w dziennikach uczniowskich; odnotowywanie uczniów nieobecnych i opóźnionych i interpelowanie w tej sprawie rodziców, pełnienie dyżurów na placu szkolnym i na piętrze; przygotowywanie danych do uwag kwartalnych co do postępów i sprawowania i wypisywanie cenzur. Ponadto gospodarzowie klas starali się, o ile można, o obcowanie z uczniami swych klas podczas pauz, o kształcenie ich charakteru, o wzbudzenie w nich zaufania ku sobie i szacunku dla szkoły, bądź łagodnie i wyrozumiale tłumacząc niewłaściwości postępowania i przestrzegając o złych następstwach tychże, bądź uciekając się do kar w razie niepoprawności, powtórzonych objawów hardości i krnąbrności. Wielkich wykroczeń (prócz jednego, chęci przywłaszczenia cudzej własności), pociągających za sobą wydalenie ze szkoły, nie było; natomiast wielką bolączką szkoły były częste opóźnienia się, opuszczanie lekcji (nieraz w środku dnia szkolnego), brak pilności i uwagi na lekcjach, objawy grubiaństwa zarówno względem nauczycieli, jak i kolegów—uczniów. Objaśnia się to małą kulturalnością sfer, z których wielu uczniów szkoły pochodzi, oraz zupełną niedbałością opieki domowej na zachowanie się dzieci, które nieraz przysyłano do szkoły nawet w ubiorze zupełnie niedopuszczalnym. Na wyleczenie tej choroby—nieobyčajności, grubiaństwa, niekulturalności—potrzeba lat wielu, potrzeba, aby szkoła mogła obcować z młodzieżą nie tylko w ciągu 6 godzin, jak to normuje plan szkoły.

Opieka nad młodzieżą poza szkołą. Regulamin dla utrzymujących stancje uczniowskie opracowany był jeszcze w roku poprzednim. Regulamin ten żąda, aby pokoje dla uczniów były suche, widne, dostatecznie przewietrzane i ogrzewane, aby ściany, okna, podłogi w pokoju ucznia, bielizna, pościel i obuwie były utrzymywane w należytej czystości, aby uczniowie codziennie myli się, czesali i czyścili zęby starannie, aby otrzymywali posiłek w tych samych godzinach, aby byli budzeni przynajmniej na godzinę przed rozpoczęciem się zajęć szkolnych, aby kładli się regularnie o wczesnej godzinie spać, nie zaczytując się późno w nocy w książkach, aby codziennie odbywali o wczesnej godzinie większą przechadzkę, aby uczniowie zachowywali się w mieszkaniu i na ulicy przyzwoicie i spokojnie, nie pobawiając spokoju najbliższych sąsiadów, nie wywołując skarg z czyjejkolwiek strony i nie narażając szkoły na złą opinię, aby opiekunowie stancyjni kontrolowali stale dziennik ucznia, a w młodszych zwłaszcza klasach doglądali, aby uczeń przygotowywał codziennie zadane lekcje; aby dziennik ucznia, zawiadamiający o postępach i sprawowaniu w szkole, był co tydzień przez opiekunów podpisywany; aby o każdorazowej nieobecności ucznia w klasie i o przyczynie zawiadamiali tegoż dnia gospodarza klasy,—wreszcie, aby na wezwanie zwierzchności szkolnej ucznia zechcieli osobiście zjawiać się w szkole. Regulamin ten z odpowiednią odezwą został w roku sprawozdawczym rozesłany wszystkim stancjom ponownie; niestety, napomnienia w większości wypadków pozostały bez skutku i szkoła w IV. kwartale zmuszona była ogłosić uczniom zakaz spacerowania w pewnych miejscach (ogród miejski i deptak) poza określonymi godzinami. Szkoła zaniechała

przez bór. Dzień zaczyna się robić, a bór kończy się. Tu każe zatrzymać oddział i jedziem oba na prawo, gdzie Kozak był na widecie. Miał psa przy sobie, pies na nas zaszczekał, a Kozak spał: zrywa się i strzela do nas. Zaraz wszystkie widety, dragony i kozacy strzelają i formują się na szosy (sic!) przedemną. Tu trzeba determinować, co czynić, lecz krótko biorę szuserów z karabinkami, daję ognia, z miejsa nacieram—marsz! marsz! We wsi była placówka; bez porządku wszystko ucieka, a ja co tylko siły, pędzę. Co dojadę, zabieramy. Półtóry mili pędziłem, gdzie już pod obóz, gdzie na pozycji artylerija—wszystko przeciw mnie. Zatrzymuję oddział, zacząłem rejterować, ci zamną, bo ja nie uciekał, stępo maszerował, a strażnik jak adjutant przymnie. Wziąłem dwadzieścia koni z ludźmi, a jednego straciłem: żołnierz zleciał, a koń na ich stronę przeleciał.

Wróciłem do leśniczego odesłać zabranych.

Piszę raport, a mój leśniczy dobywa chleba, masła, i powiada: po tej zabawie może się napić wódki! Wtem wpada podoficer, że 3-ch krakusów popędzili się do boru—pewnie będę miał stratę. Wyglądam—jeden i drugi prowadzą po jednym. Pytam się o trzecim (sic!)—powiadają, że i tamten popędził. Wyglądam niecierpliwie, patrzę—i ten prowadzi starego podoficera i dzielnego konia. Dojeżdżam naprzeciwko im—(jeniec) klęka przedemną, aby mu życia nie odebrać. Był to podoficer Uzar. Dzięki Bogu, mam koni 23 z ludźmi. Mego konia zostawuję, bo po dzisiejszej wyprawie stracił nogi. Odebrałem pochwały w rozkazie dziennym: konia z pod podoficera biorę, bo dzielny koń był, do końca wojny na nim jeździłem.

W kilka dni wysyłają. Chłop prowadzi, że w nocy mogę placówkę zabrać. Maszeruję. Mam cały pluton. Noc ciemna, las gęsty, ciemny. Wy-maszerowałem na pole, gdzie mam zabrać. Nie-

w roku sprawozdawczym praktykowanego lat poprzednich nawiedzania stacji, w przekonaniu, że środek ten nie przyczynia się do pogłębienia zaufania ze strony uczniów do nauczycieli, ale raczej ma skutek odwrotny. Szkoła jest przekonana, że sprawa wychowawcza wtedy dopiero może się ułożyć pomyślnie, kiedy stancje będą utrzymywane przez osoby kompetentne, kiedy rodzina i opieka stancyjna zechcą szkole dopomagać, poczuwając się wspólnie do obowiązku, kiedy całe społeczeństwo zechce służyć młodszemu pokoleniu dobrym przykładem.

Opieka lekarska. Lekarz szkolny wizytował szkołę 2 razy tygodniowo, pozostając w niej każdorazowo 1—2 godzin i poddając badaniu kolejno klasami wszystkich uczniów według grup ustalonych na początku roku szkolnego. Wszyscy uczniowie, których zdrowie pod jakimkolwiek względem wydawało się podejrzanym gospodarzowi klasowemu, skierowywani byli do lekarza szkolnego, który udzielał rad odpowiednich dla wiadomości rodziców. Szczegółowe sprawozdanie lekarza przygotowywa się dopiero. O ogólnym stanie zdrowotności młodzieży szkolnej wiadomo już z odpowiedniego działu ankiety szkolnej, ogłoszonej w miejscowym organie. Z powodu wielu uczniów chorych na oczy (szczególniej w klasie III), uproszono specjalistę D-ra Bebera o zbadanie wszystkich klas. Skonstatowano przeszło u 20 uczniów chorobę, grożącą zarażeniem i wymagającą natychmiastowej kuracji.

Tabela egzaminacyjna. Dla uniknięcia przeciążenia uczniów nadmierną ilością egzaminów, dla umożliwienia, aby takowe nie były tylko cczą formalnością, postanowiono ograniczyć ilość egzaminów według tabeli nastę-

pującej: klasa VII: religja, język polski (p. i u.), rosyjski (p. i u.), niemiecki (u.), francuski (u.), łaciński (u.), algebra (p. i u.), geometria (u.), trygonometria (u.), geometria analityczna (u.), geometria wykreslna (u.—nieobowiązkowo), fizyka (u.), chemja (u.), towaroznawstwo (u.), historia Rosji (u.), ekonomja polityczna (u.), prawoznawstwo (u.), buchalterja (u.); klasa VI: geometria (p. i u.), anatomja z zoologją (u.), historia powszechna (u.—starożytna, średniowieczna i nowożytna), geografia handlowa (u.), fizyka (u.); klasa V: algebra (p. i u.), religja, botanika; klasa IV: j. rosyjski (p.—ortografia), historia starożytna (u.), geografia Polski i geografia Rosji; klasa III: arytmetyka (p. i u.), j. polski (p.—ortografia), geografia powszechna (u.). Przy tej zasadzie w latach następnych ilość egzaminów w klasie VII dałaby się zredukować jeszcze bardziej.

Plan zajęć na Maj i Czerwiec ułożono w ten sposób, że klasa VII ukończyła lekcje do 30 Kwietnia i rozpoczęła egzaminy w dniu 3 Maja; klasa VI ukończyła lekcje 21 Maja i przystąpiła do egzaminów 24 Maja; klasa V ukończyła lekcje 28 Maja, rozpoczęła egzaminy 31 Maja; klasy III i IV ukończyły lekcje 4 Czerwca i rozpoczęły egzaminy 6 Czerwca; klasy II, I i wstępna zostały zwolnione 11 Czerwca i 13 Czerwca otrzymały cenzury. Egzaminy wstępne odbywały się 21—24 Maja i 11—13 Czerwca. Od 18 do 21 Czerwca otwarta była wystawa szkolnych robót uczniowskich: z rysunków, sloydu, widoków i wypracowań piśmiennych.

Rezultaty postępów uczniów w końcu roku szkolnego wyraziły się, jak następuje: promowanych w klasie wstępnej 12, pierwszej 21, drugiej A 10, drugiej B 13, trzeciej A 8,

szczęściem trafiłem na widetę, zaalarmowałem i wracam bez zдохyczy.

Za mną wysłany pułkownik (ze strony polskiej, P. R.) z dwoma pułkami.

Wracałem w porządku z awangardą i aryjergardą. Awangarda wystrzela i wraca, iż widzieli,—było coś, co nieoddał hasła, tylko uciekał. Była to szpica od pułkownika. Moi Żołnierze popłoszeni z traktu na błotne łąki, ledwie wyprosiłem na groblę. Zapewniam ich, iż to nasi, a choćby i nieprzyjaciel, musim maszerować na przebój, i tak klus! klus!—aż widzę koń leży w rowie. Stój! odpiąć mantelzak!—dowiemy się, co to za wojsko. Biorę, uważam po guzikach, i poznałem, że naszego pułku szuserów. Jak uciekał, koń padł, a Żołnierz uciekł. Przedemną, przed plutonem, dwa pułka rejterowały, a to z przyczyny złego raportu, bo awangarda czyli szpica powiedzieli, że widzieli dwa szwadrony

Rossyan. Powróciwszy do twierdzy, od pułkownika Generał nie chce przyjąć raportu. Pułkownik prosi, żeby ja z mojej i z jego wyprawy zdał relację. Z pułkownika wszystko śmiało się z jego rejterady, że podał się do dymisy i skończył swoją karierę, pojechał do domu.

Z Twierdzy Zamościa komenderują mnie z plutonem 2 mile od korpusu na rekonesans do miasteczka Tomaszowa, w same widły—granica Rossyjska i Austryjacka. Była to Niedziela. Przybyłem do Tomaszowa o godzinie 12, jak wychodzili ludzie z kościoła, ukontentowani, że zobaczyli Polaków. Burmistrza proszę o świadectwo, jako byłem o tej godzinie. Proszą mnie, abym kazał zsiąść z koni, zapewniają mnie, iż pewnie i bezpiecznie. Dla Żołnierzy kazał (burmistrz) przynieść obiad, mnie zaprosił do siebie na obiad, dosyć że nas było 3-ch. Wypiliśmy butelkę wina, dał mi przewodnika i świadectwo, jako byłem (i) o którym czasie.

trzeciej B 11, czwartej A 7, czwartej B 11, piątej 17, szóstej 10, otrzymało matury 17, razem 138; otrzymało poprawki powakacyjne: w klasie wstępnej 5, pierwszej 17, drugiej A 12, drugiej B 12, trzeciej A 12, trzeciej B 8, czwartej A 13, czwartej B 13, piątej 11, szóstej 9, razem 112; zostawieni na drugi rok: w pierwszej 4, drugiej A 5, trzeciej A 7, trzeciej B 6, czwartej A 4, czwartej B 5, piątej 2, szóstej 1, razem 34, pozostali opuścili szkołę.

Zamknięcie roku szkolnego. W dniu 19 Czerwca odbył się w lesie Kalinowskim pożegnalny podwieczorek, urządzony przez klasę VI, przy udziale zwierzchności szkolnej, dla opuszczających szkołę maturzystów. W dniu 22. Czerwca odbyło się odczytanie rezultatów rocznych i wręczenie matur abiturjentom. Przemawiali: dyrektor Niklewski, wykazując młodzieży ujemne strony w ustroju szkolnym, domagające się pilnej naprawy i wzywając maturzystów, aby przeskoczyli, jakie ich jeszcze czekają w latach najbliższych, tym silniejszego dodały im bodźca i zaprawiły do wytrwałości. Gospodarz klasy VII, prof. Kleindienst, podkreślając potęgę pracy wogóle, a w naszych warunkach w szczególności; opuszczający szkołę prof. Bzowski, mile wspominając lata pracy w szkole łomżyńskiej, zwłaszcza w roku ostatnim, żegnając współpracowników i zebraną młodzież; maturzysta p. Kulesza, dziękując w imieniu kolegów przewodnikom za pracę koło nich i za serdeczny stosunek, jaki panował w szkole, wreszcie zakończył uroczystość przemówieniem prezes Rady Opiekuńczej p. St. Lutosławski, dziękując w imieniu założycieli kierownictwu szkoły za jego owocną pracę nad reorganizacją uczelni.

T. N.

Nienawiść i miłość.

«Dzieło, na które patrzymy, nie powstało z nienawiści» — mówił przy odsłonięciu pomnika Jagiełły jego fundator, świetny mówca, wielki obywatel kraju, misyjny tego dnia na klawiszach dusz ludzkich — Ignacy Paderewski. I mówił dobrze. Uczucie nienawiści było nigdy uczuciem zbiorowej duszy polskiej. Narodziła się polski przez długie wieki swojego rozwoju historycznego przez tysiące lat swojej potęgi i chwały, siedziała raczej innym narodom z ewangelją pojednania i miłości. W Polsce też, jako w państwie, gdzie niezwykle na one czasu miała poszanowanie wolności obywatelskiej i wolności sumienia, szukały schronienia i przytulku rzesze prześladowanych gdzieindziej Żydów i zwolenników reformacji. Polska nie krzywdziła nikogo — ani sąsiadów, ani tymbardziej ludów, z którymi łączyła ją wspólność drogi dziejowej. Polska nie wynarodowiła ani Litwy, ani Rusi, nie rozszerzyła granic swoich żadnym zaborem, ale przez granice przedostawali się niejedenkrotnie zbierający pod okryciem jej praw ocalenia i bezpieczeństwa. Polska nie prowadziła żadnej wojny w imię przewagi silniejszego nad słabszym. Broniała tylko siebie samą i cały Zachód chrześcijański przed najazdem tatarskim i tureckim, strzegąc całości swego posiadania.

I dziś, mimo krzywd i niedoli, w której tyle wrosło już pokoleń, w duszy polskiej niema rozkładowe uczucia nienawiści nawet ku Niemcom. Nie zdołał w nas wykształcić hakatyzm, który z wściekłą pianą w ustach ciska się na wszystko, co polskie, nie rozniesie

Pułk na mnie czeka i niespokojnie, bom opóźnił powrót, bo mi przecięli komunikację; nie mogłem wracać tą samą drogą — przewodnik prowadził przez bory, lasy. Do korpusu powracającego mnie pułkownik przywitał czule, mówiąc: Mój Donikosiu, kazałem już pacierze mówić za ciebie!

Generał Krajc już z transportu odsyła tego Walecznego Kapitana i adjutanta i podoficera aż od Grodna, a prosi, żeby za tech (sic!) trzech jednego oficera Dragonów oddać, który był w niewoli u nas. Ja, będąc na placówce, przyjmuję parlamentera z naszymi i podług przepisu z ceremoniją zawiję mu oczy, żeby nic nie widział, ani fortecy, ani wojska. Po rozmowie z Generałem powtórnie zawiję oczy, wyprowadzam aż za placówkę.

Tu mnie służący chce okraść. Namawia Żołnierza, aby okraść — Zegarmistrza — zabrać

moje parę konie (sic!), które wodził, i rzecz, jakie były. Pocziwy Żołnierz powiedział podoficerowi, ten pisze kartkę, przysyła do placówki. Kazałem do powrotu przyaresztować. Powracający ze służby, melduję pułkownikowi. Odpowiedział: czas wojenny, rób co chcesz! — Wyprowadzić kazałem i 30 batów krakuskich na z... przyklepić kazałem i przez policję oddaję go do robót w fortecy. Zdarzeniem jakoś trafem spotyka strzega (go) Książę Sanguszkę u robót. Zna go dobrze, bo nieraz gotował nam jeść w chwilach spokojnych, bo znał sztukę kucharską. Uwalnia, ja powtórnie odesłałem i nie wiem, co się stało, bo go pułkownik na Żołnierza niechciał przyjąć, a innego żołnierza mi kazał wziąć.

(C. d. n.).

jej nawet prawa wyjątkowe, kute przeciw nam w kuźnicy pruskiej.

Prawda, że mamy niewyrównane rachunki z Prusami, iż walka nasza z falą zatapiającego nas germanizmu przybrała formy ostre i coraz ostrzejsze przybierać będzie, ale jest to walka prawa do bytu z zaprzeczeniem tego prawa, sprawiedliwości z gwałtem, walka, prowadzona w tem przeświadczeniu, że coraz bliżej jest dzień prawdy, dzień zwycięstwa najszczytniejszych ideałów, które przyniosą ludzkości pokój i pojednanie, a każdemu narodowi zagwarantują wolność jego indywidualnego rozwoju. W imię też tego ideału powszechnego, nie w imię nienawiści, bronimy swoich szanów.

I może dlatego, że duszy polskiej obcy jest niszczący czynnik nienawiści, potrafiła ona wykrzesać w sobie wielką wiarę w ideał, potrafiła na fundamentach mistrzów budować przyszłość.

W zmaterializowanych czasach dzisiejszych jesteśmy może jedynym w Europie narodem, który ma światopogląd idealistyczny, który duchem wznosi się ponad powszechność. Jest to przy obecnym układzie stosunków, przy drogach, któremi kroczy polityka, niekorzystne, jedynie bowiem przysłowiowe «zęby i pazury» mają znaczenie, jedynie bowiem siła materialna jest wartością, z którą świat się liczy — ale szale dziejowe nie stoją nigdy w równowadze i przyjść musi czas, że ta, która dziś jest u góry, opadnie na dół. Materializm, który jest wynikiem grubego, trywialnego stosunku człowieka do świata — upaść musi, armaty Kruppa i najeżone bagnety szeregi przestaną rozstrzygać o prawach narodów do samodzielnego istnienia i rozwoju. Wówczas zatryumfuje państwo ducha, które powoła twórczy pierwiastek miłości do budowania szczęścia i pokoju powszechnego. A wówczas najniżej staną ci, którzy mają w sobie najwięcej nienawiści, i historia imię ich czarnemi na swoich pergaminach zapisze zgłoskami. Z. D.

„Tyg. Illustr.“

Noc na młynie.

Świętłana noc uśpiła dzieńne szmery,

Umilkły modły cichych drzew

I niebo lśni — roskoszą drżą etery,

Anielskich chórów słyhać śpiew.

Jezióra wód już błyszczą srebrne tonie,

Miłosny bezruch objął je;

Księżycy blask na taślach gładkich płonie,

W tajemnym, słodkim wszystko śnie.

I stary młyn u brzegu

Spowity w mroków kir,

Bezczynny na noclegu

Powstrzymał wodny wir;

Utonął w drzewnym cieniu,

O trudach dziennych śni,

I chciałby w zapomnieniu

Tak prześnić resztę dni.

I lży się ciche sączą

Przez szpary starych szluz,

I gdzieś w strumyku łączą

Swe skargi z szeplem łóz.

Aż dmuchnął wietrzyk psotny,

Rozchylił listków cień

I światła promień lotny

Osrebrzył mokry pień.

Wnet woda zaszumiała,

Poruszył koło wir

I jakieś lśniące ciała

Tulą się w mroczny kir.

Spadają wód kaskady

Dziewiczej piany szum,

Aż w górze księżyc blade

Zbudził się z złotych dum.

Z jeziora jasnej toni

Rój nimf przynęcił szmer,

I jedna drugą goni

Wśród blasku złotych skier.

I kąpie śnieżne ciała

W kaskadach szumnych wód

Plejada bogiń śmiała,

Swe czary topiąc w chłód.

W paproci strojne kwiecie

Płasają nimfy wód,

A faun im gra na flecie —

To istny nocy cud!

Lecz księżyc schmurzył lice

— Zazdrosny psoty syn —

I znikły cud dziewice

I ucichł szumny młyn.

Promienny.

W ogrodzie miejskim.

(Feljetonik).

Sobota... Tłumy świątecznie-szabasowej publiczności zdążają do ogrodu, by w cieniu drzew, zdala od zgiełku miejskiego, spędzić te kilka chwil popołudniowych, by po całotygodniowym oczekiwaniu i pracy wśród cuchnących zaułków naszego miasta zaczerpnąć nareszcie zapadłymi piersiami czystego i świeżego powietrza...

Rojno i gwarno w ogrodzie... Kto jest?... A właściwie kogo tu niema?... Jest inteligencja w surdutach i świecących cylindrach, są też i ci, których ciało mizerne przykrywa „chałat“ do kostek, a oblicze krasi długa broda, jest wreszcie młodzież, co głowę kryje w kapelusze i czapki zwykłe i ta „doskonalsza“—w czapkach o „niebieskich obwódkach“... A wśród tego tłumu mężczyzn kroczą poważnie napuszone matrony w kostjumach tyłowych, w „princessach“, ilustrujących dobrze ich oneśniete a nadobne kształty; inne znowu, których rąk nie widać, siedzi ostatni zeszyt „Mód Paryskich“, popętały się już drobnym krokiem, rzucając spojrzenia naprawo i lewo, wniknęła przez ogród z miną pewną, a nawet bardzo pewną, bo przecie w ogrodzie nie obawiają się tego największego niebezpieczeństwa... rynsztoków. Głowy zaś mają przystrojone w krzyczące „gwałtu“ kapelusze o najdziwniejszych kształtach, przeróżnych fasonów, których ani zliczyć, ani spamiętać niepodobna...

Na tle tych strojów dziwnych migocą rozpromienione szczęściem oczy i słodko uśmiechnięte, wypudrowane i umalowane „czerwoną biłulką“ buzie...

Cały ten ruchliwy tłum świąteczny rozprawia głośno, porusza bieżące sprawy polityczne, mówi o swych interesach, krytykuje, a wszystko to wypowiada,—o bogi, nie mówią ojców swoich, nie językiem ojczystym...

Wszyscy rozbawieni krążą wesoło cienistemi ogrodami alejami. Przyszli przecie, jak wyżej zaznaczyłem, zaczerpnąć świeżego, zdrowego powietrza—cóż więc obchodzić ich może ten obłok kurzu, unoszący się nad ich głowami, nic wielkiego, gdy odrobinę pyłu wciśnie się do nosa, krtani. Drobnostka—trzeba być cierpliwym, wyrozumiałym. Szan. Magistrat dba przecie o zdrowie mieszkańców, zdecyduje się więc kiedyś na zraszanie ogrodu, gdy go deszcz wyręczy w tym nie zdoła... Woda zresztą jest pod bokiem, kosztu niewielkie, można przeto będzie w ostateczności pozwolić sobie na tego rodzaju zbytek... Powtarzam, że trzeba tylko być cierpliwym w myśl przysłowia: „Nie od razu Kraków zbudowany!“...

Ale nie tylko przeświatny Magistrat wie o tym, że w ogrodzie jest woda—lecz i dziatwa, której żywo w pamięci stoi brudna pompa skrzypiąca. Bieży więc tam ochoczo, by gardziółki swe orzeźwić. Jak jednak dziatwa ta jest naiwną, jak prędko rozczarować się musi!... Z daleka rozlega się już doniosły krzyk stróża:

„A wy, łajdaki, psiekrwie, to wy będziecie mnie wodę wypompowywać, pompe psuć!... Poczekałta no jeden z drugim!“—Na takie dictum gromadka pragnących rozbiega się w różne strony, a ten pocziwiec przyszedłszy, zamyka pompę na kłódkę, wciąż mamrocząc pod nosem: „A to psiekrwie, wody im się zachciało, nie dość, że popsują, to jeszcze wypiją, a potem to nie będzie czym polać kwiatów, a co na to powie pan prezydent?!... I ja mam za tych huńcowotów odpowiadać?!... Niech tylko złapie którego... no!“ Patrzę co dalej będzie.

Zamknął i powlókł się z powrotem. Dziś zaś, jakby nie wiedząc o tym co się stało, przyszedł ugasić pragnienie. Niestety... pompa zamknięta, ze smutkiem na piersi opadły... gdy naraz oczy błysnęły... Nie wszystko stracone, w pobliżu pompy kałuża (przed chwilą tam dziewczęta nogi myły), stróż już zamknął nie potrafił... I oto zanurzają się w owej kałuży—zdrowia, dzieciarnia tym... boskim nie koi pragnienie.

Patrząc na ten obraz—dziwne zaiste, człowiek nosi wrażenie, żal i boleść ścisła serce... Co za porządek! Gdzieindziej władze lokalne starają się o wygodę mieszkańców, na każdej ulicy prawie znaleźć specjalne wodotryski do tego celu przeznaczone, górnij w tych miejscach, gdzie tłumy publiczności częściej się zbierają, a o zlewaniu ulic wodą, to wcale nie trzeba...

U nas zaś?... Ogród posiada, co prawda, jedną zbrukaną pompę i cuchnący rezerwoar, a woda w niej żałuje, boć ważniejsza jest dla polanie kłosek aniżeli zdrowie mieszkańco...

A może woda z kałuży, w której nogi się obrzuca, jest zdrowa i higieniczna?... Może?... Kto wie... gdzieindziej, na Zachodzie, ludzie cofają się, a tylko Magistrat, mimo nawoływań i narzekań, idzie naprzód, niosąc sztandar kultury i dobrobytu wysławiając w myśl zasady: „Wróćmy do przyrody!“ Kto wie.

Marwa

Straszne cyfry.

Wydane świeżo z pod prasy „Sprawozdanie Rady nadzorczej nad więzieniami w Rosji za rok 1908“ zaznacza, że w Rosji, tak samo jak w innych państwach europejskich, nadzór nad więzieniami spoczywa w ministerjum sprawiedliwości. O ile jest to słuszne, nie można z tego, że specjalny komitet więzienny, którego pomocą ministerjum sprawiedliwości wykonywał swój nadzór, wcale nie istnieje. W roku 1908 wozdawczym przynajmniej rzekomy komitet nie miał ani jednego posiedzenia. To też nadzór nad więzieniami w gruncie rzeczy spoczywa w Rosji w ręku ministra spraw wewnętrznych i podwładnych mu władz żandarmerii.

Ale przejdźmy do cyfr. Dnia 14-go stycznia 1909 r. w 714 więzieniach cywilnych w Rosji na 116,887 było więźniów wszystkich kategorii — 180,206, że przepełnienie więzień wyraziło się w cyfrze 63 ponad normę. Najwyższy jednodniowy zbiór wszystkich więźniów, bez dzieci wynosił 222,683, czyli, że tym więzienia miały ponad normę 105,795 więźniów. Cyfry powyższe nie są oczywiście ściśle, nie obejmują bowiem osadzonych w więzieniach wojskowych, w aresztach, w cyrkulach, na odwachach i t. d.

Liczba więźniów wzrasta nieustannie z roku na rok. W ciągu ostatnich 5-10 lat zwiększyła się przeszło w dwa razy: dnia 14-go stycznia 1905 roku więzienia miały 80,885 niedobrowolnych mieszkańców, w r. 1906 cyfra ta wzrosła do 95,452, w 1907 r. do 125,298, w 1908 roku do 160,025 i wreszcie na 1 (14) stycznia 1909 r. do 180,206 osób. Wzrost ten niepomiarowy sprawozdanie to maczy przedewszystkiem przyczynami politycznymi.

Owe 180,206 więźniów według kategorii dzielą się, jak następuje: zesłanych do ciężkich robót było wśród nich 20,936. I tu zauważyć się daje olbrzymi przyrost więźniów: w 1906 r. było więźniów tej kategorii 5,748, w roku zaś 1909 już 20,936. Przeważali skazani za zabójstwo, dalejszli skazani za rozboje i wreszcie polityczni. W rotach aresztanckich było 27,428 więźniów (w 1906 r. liczba ich wynosiła 15,832). Osadzonych w więzieniach i twierdzeniach było 69,399 i wreszcie pozostających pod śledztwem 62,443 (w 1906 r.—30,442). W ogólnej liczbie więźniów kobiet było 12,388, małoletnich od 10 do 17 lat 10,203.

Wszyscy więźniowie ci przebyli ogółem w więzieniach w roku sprawozdawczym 62,601,653 dni, czyli, że w ciągu jednego roku odsiedzieli 171,511 lat więzienia.

Przy takim przepełnieniu więzień, cierpieć musiał, oczywiście, dotkliwie i tak już daleki od doskonałości stan sanitarny. Na ogólną liczbę 180,206 więźniów w roku sprawozdawczym potrzebowało pomocy lekarskiej 172,79. W szpitalach więziennych znajdowało się przeciętnie 13,172 więźniów dziennie. Śmiertelność w roku sprawozdawczym wyraziła się w cyfrze 5,145. Tak wysoka, w porównaniu z latami poprzednimi, śmiertelność, sprawozdanie 1909 wyłącznie przepełnieniem więzień.

W ciągu roku sprawozdawczego zbiegło 1,371 więźniów; z liczby tej ujęto ponownie 564, powróciło dobrowolnie 20, zbiegło bez śladu 787. Rozruchów więziennych w czasie tym było 43, podkopów 327, podpalen 9, zabójstw współwięźniów 42, gwałtów nad strażą więzienną 36. Przy tłumieniu rozruchów tych i uśmierzaniu ucieczki zabito 71 więźniów, ranniono 51.—Samobójstw i zamachów samobójczych było 103.

Tak się przedstawia w cyfrach życie więzienne, z którym zaznajamia nas sprawozdanie głównego zarządu więziennego.

„Iskra“

GŁOSY WOLNE.

Jeszcze w sprawie Koła zawodowego nauczycielek i nauczycieli.

Jako przygodna czytelniczka (lubo szczerza przyjaciółka) „Wspólnej Pracy“, nie wiem, czy „głos wolny“ p. T. N. zamknął dyskusję w sprawie projektowanego Koła zawodowego nauczycieli i nauczycielek w Łomży; wobec jednak doniosłości sprawy zgłaszam swe veto przeciwko jego wnioskowi.

Przeciwko wnioskowi tylko, nie przeciwko poszczególnym twierdzeniom. Bo najzupełniej się z tym zgadzam, iż czerpiąc z nas mania tworzenia wciąż nowych stowarzyszeń, które podkopują istnienie dawniejszych, jest fatalna; przyznaję również, iż założenie koła korepetytorów i korepetytorek, którego najważniejszym celem byłoby unormowanie płac nauczycielskich, nie podniesie poziomu wiedzy pedagogicznej w naszym zakątku. «Więc?» spyta p. T. N.—Założmy koło i to nie zwlekając, od wakacji.—odpowiadam stanowczo.

Nauczycielstwa u nas chwytają się wszyscy, powołani czy niepowołani, uzbrojeni odpowiedniemi wykształceniem, obdarzeni zdolnościami i zamiłowaniem, oraz tacy, co je mają za rzemiosło—i licho je wykonywają. Podejmują się zaś wszystkiego, cokolwiek się nastroję; tak np. wychowawcy gimnazjum rządowego ze specjalnem zamiłowaniem uczyli do niedawna działy... źle mówić pisać po polsku, pstryć błędami wymowy i pisowni

języki obce i kazić je naleciałościami, obce im duchowi; zapoznawali też młodzież z podstawami nauk przyrodniczych... systemem paznogciowym..

Wiadomo również, ile niepowetowanego zła wyrządza młodocianym umysłom nieumiejętna nauka początkowa, co do której istnieje przesąd, że każdy może się jej podjąć.

Skutki złego nauczania bywają fatalne i dla uczniów, i dla nauczycieli. Oto dzieci, zamiast się rozwijać i nabierać chęci do nauki, wyzywiają się pragnienia zadawania pytań, na które nie otrzymują odpowiedzi wcale lub pierwszą z brzegu, nastrożającą poważniejsze jeszcze wątpliwości; przygotowują lekcje z musu i stają się automatai, a w lepszym razie — istotami, posiadającymi własny zamknięty świat myśli.

Nauczyciele zaś czują, że coś źle się dzieje, ale z całą ludzką skłonnością do niedopatrywania winy w sobie zrzucają ją na trudny swój zawód i czują się nieszczęśliwymi jego ofiarami, tembardziej iż niekiedy dochodzi do wymówek i ze strony rodziców. Ci ostatni często nie umieją lub nie chcą sami kierować dziećmi i zdają to na nauczycieli, ale przy złych wynikach tem jest większa odpowiedzialność. Jak zwykle pracodawcy, rodzice i opiekunowie, ujawniają oburzającą nieraz chęć obniżania płacy, odwrotnie przeważnie proporcjonalnej do ich dorobku, a pozostającej w prostym niestety stosunku do niedoświadczenia i ubóstwa kandydata zawodu pedagogicznego.

„To wszystko są rzeczy znane“, zarzuci mi czytelnik. Niestety, właśnie dla tego, że są one znane, że są jedną z naszych bolączek, dla tego pożądanem jest utworzenie koła nauczycielskiego, byleby pod umiejętnem, wytrawnem kierownictwem.

Pierwszem jego hasłem winno być „poznaj siebie samego“. Biblioteczka pedagogiczna—rzecz tak ważna w prowincjonalnym mieście dla pracowników w mało popłaconym zawodzie, referaty i dyskusje w sekcjach i na zebraniach ogólnych, znakomitą korzyść przyniosą członkom, ułatwią im wyspecjalizowanie się, bez stracenia wszakże z oczu ogólnego postępu wiedzy. Rodzice chętnie zwracać się będą do zarządu z prośbą o wskazanie kierownika dla swej działy, a wtedy już dobrać można kogoś odpowiedniego charakterem, wykształceniem, no i powoli, konsekwentnie normować kwestję płacy. Gdy wyrabiać się będzie coraz większy szereg dobrych nauczycieli, siłą rzeczy słabsi będą mniej poszukiwani, gorzej płatni—i będzie ich coraz mniej. A chwila ta stanie się tryumfem pedagogiki w naszym zakątku i wielkiem zwycięstwem dla duszy i umysłu dzieci, o które przedewszystkiem chodzić powinno.

„W jedności siła“. Korzystając pod względem materialnym i fachowym z powstania koła, nauczyciele nasi obok tego nabiorą poczucia solidarności i przeopoją się mocnym zbiorowym duchem, niezbędnijszemu jeszcze u nas, niż w innych społeczeństwach. Zaś nie wołam o tworzenie nowych placówek, lecz raczej o wskrzeszenie już istniejących, rzucając myśl, że z prac sekcji dałby się może wykończyć piękny materiał do również planowo zorganizowanych, ale wykraczających poza ramy cechu nauczycielskiego—czytane.

Nauczycielka.

O godność narodową.

List z Połagi w № 20. „Wspólnej Pracy“ nasunął mi na pamięć liczne wypadki odwiedzania kąpieli morskich przez zamożniejszą część naszego społeczeństwa w modnych badach. W chwili, kiedy po całej Polsce poszło hasło bojkotu Niemców, kiedy ze wszystkich ziem

polskich jężdżą się do serca Polski, Krakowa, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, by jednogłośnie zadokumentować, że w naszych żyłach płynie jeszcze krew polska, żeśmy się nie wyrzekli podjętej walki o prawa nasze, w chwili takiej znajdują się jednostki, które nie bacząc, nie mówiąc już na honor narodowy, ale na opinię publiczną, a nawet na opinię uczciwszych Niemców—ośmielają się z czystym sumieniem jeździć do owych badów, a po powrocie szczerzyć się, że byli w Niemczech, ba, że kupili sobie tam towarów za tyle a tyle rubli i... gotowi w każdego znajomego wmówić dobroć i pożyteczność takiej niemieckiej tandety.

Ze smutkiem stwierdzić muszę, że i w Łomży podobne jednostki się znajdują. Lecz żeby te osoby nie szerzyły demoralizującego przykładu, należałoby napiętnować każdy taki czyn, bo jeżeli tych, co dobrowolnie sprzedają swą rodzimą glebę wrogowi, nazywamy «sprzedawczykami», to czyż nie zasługują na taką nazwę ci, co sprzedają swoją godność narodową, a ubodzy duchem—ośmieszają naród cały w oczach ciemniejszych?

Nie mogę zrozumieć, by na tyle pisania w różnych organach prasy, na tyle apelów do poczucia narodowego, osoby te zostały głuche, nie bacząc na to, jaką krzywdę wyrządzają swemu społeczeństwu i—dodajmy—swoim polskim uzdrowiskom. Jestem pewien, iż Niemiec, Francuz, Węgier albo Czech, będąc na naszym miejscu i w naszych warunkach, nie ośmieliłby się na coś podobnego, bo tamci mają znacznie więcej poczucia swej godności narodowej, są więcej uspołecznieni i dla tego też daleko wyżej stoją pod względem kulturalnym.

J. W.

LISTY DO REDAKCJI.

Z Łomży.

Niejednokrotnie poruszana sprawa higieny naszego miasta była przedmiotem licznych komentarzy i jak zwykle kończyła się na dobrych chęciach. Ja chciałbym zwrócić się do tych, którzy stoją na straży bezpieczeństwa, od których zależy czystość i porządek, chciałbym przypomnieć, że widmo epidemii wciąż wisi nad nami, że chyba żadne miasto nie jest tak podatne jak nasze, na wszelkiego rodzaju zarazki, gdzie wiecznle panują jakieś choroby. W jednym z ostatnich N.N. «Wspólnej Pracy» wymienione były nawet miejscowości, przy których ulicach z rynsztoków i ścieków wydobywa się niemożliwa woń. Takie miejsca można spotkać na każdym kroku, gdzie się tylko obrócić, lecz by temu zapobiedz, (a zapobiedz niezwłocznie potrzeba) należałoby wszystkie rynsztoki i ścieki wyłożyć płytami cementowymi lub wylać asfaltem, a woda, stojąca nieraz całymi tygodniami i wydzielająca ową woń, nie będzie mogła zatrzymywać się w szparach i dziurach wśród kamieni. Sądję, że o ileby tego rodzaju postanowienie obowiązujące zostało wydane, właściciele nieruchomości chętnie się do niego zastosują, gdyż w przeciwnym razie w każdym podwórzu musiałyby być urządzone zbiorniki dla płynnych nieczystości, co byłoby połączone ze znacznie większym wydatkiem.

Jestem przekonany, że z uporządkowaniem rynsztoków wiele złego się naprawi: miasto zyska na czystości a nawet i na wyglądzie, a publiczność nie będzie narażona na wszelkiego rodzaju trujące wyziewy.

J. W.

K R O N I K A.

Z Łomży.

Pamięci Jerzego Majewskiego. W d. 23 b. m. przypada pierwsza rocznica zgonu ś. p. Jerzego Majewskiego, nieodżałowanego działacza na polu filantropii, przyjaciela młodzieży i wogóle człowieka, który miasto nasze całym sercem ukochał.

Jak wiadomo, ś. p. J. Majewski za życia z zaparciem pracował dla dobra tutejszego Tow. Dobroczynności, a później całe swoje mienie, za potrąceniem zobowiązań, zapisał na rzecz tej ukochanej przez się instytucji, dziwnem się więc wydaje, iż obecny zarząd Tow. nie uznał za stosowne uczcić tej pierwszej rocznicy zgonu doskonałego pracownika i dobrodzieja Towarzystwa.

W sprawozdaniu rady Tow. za r. 1909 również nie znajdujemy nigdzie zaszczytnej wzmianki o działalności zmarłego, co w tych razach jest ogólnie przyjęte i co, wedle naszego zdania, było obowiązkiem rady.

Ucieczka więźnia. W ubiegłym tygodniu, gdy trzech strażników prowadziło dwóch więźniów z aresztu przy magistracie do więzienia tutejszego, jeden z więźniów zdołał umknąć.

Stało się to po drodze przy cmentarzu ewangelickim. Wyrwawszy się z pod straży i dostawszy się na cmentarz, więzień albo czas pewien ukrywał się w gąszczu na którymkolwiek z trzech sąsiadujących ze sobą cmentarzy, albo uciekł w pole. Wszelkie poszukiwania na razie okazały się bezowocne.

Hygiena miasta. Epidemja się zbliża i, jak donoszą pisma warszawskie, podejrzane objawy ukazały się już w granicach gubernji lubelskiej i siedleckiej.

O nieprzygotowaniu miasta na przyjęcie tego straszego gościa, o nieporządkach, jakie w wielu punktach panują, zabieraliśmy głos niejednokrotnie.

Obecnie znów od czytelników naszych odbieramy liczne listy, wskazujące na potrzebę przeprowadzenia miasta do porządku.

Otwiera się wdzięczne pole do działania przed obywatelską komisją sanitarną przy Towarzystwie Hygienicznym, atrybucje której w takich wypadkach znacznie są rozszerzone.

Z Towarzystwa Dobroczynności. Ogólne doroczne zebranie członków Towarzystwa (rzeczywistych i ofiarodawców) odbędzie się d. 27 Sierpnia r. b. (w Sobotę) o godzinie 6-ej po południu w sali Miejskiego Przysługu (ulica Polowa).

Porządek dzienny obejmować będzie:

- 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1909.
- 2) Zatwierdzenie budżetu za rok 1910.
- 3) Zatwierdzenie wniosku Rady co do sprzedania nieruchomości, zapisanych na rzecz Towarzystwa przez ś. p. Jerzego Majewskiego
- 4) Wnioski członków.
- 5) Wybór czterech członków rady Towarzystwa i 2 zastępców na dwuletni okres 1910—1911 r. i
- 6) Wybór 3 członków komisji rewizyjnej i 2 zastępców na rok 1910.

W razie niedojścia do skutku zebrania tego w oznaczonym terminie, powtórne, bez względu na ilość przybyłych członków, odbędzie się dnia 11 Września w tem samym miejscu i o tejże godzinie.

Turniej wioślarski odbył się w niedzielę dnia, 21 sierpnia. Znać było nieco większe jak w latach ostatnich zainteresowanie zabawą. Stało do turnieju na najszybsze przebieżanie dystansu 1200 metrów 7 osad na hamburkach czterewioślowych, z których zwyciężyli: *I nagroda*: sternik p. J. Górski, wioślarze W. Szwajcer i B. Gontarski; *II nagroda*: sternik B. Ciemianowski, wioślarze Ł. Łuba i K. Pagowski; *III nagroda*: sternik B. Kierzyński, wioślarze: J. Stefko i J. Grzegorzewski.

Nad program odbył się bieg pocieszenia na hamburkach dwuwioślowych, w którym zwyciężyli p.p. J. Wardaszk i J. Pilniakowski.

Wieczorem na zapowiedzianą zabawę taneczną na przystani stawilo się kilkadziesiąt osób; bawiono się ochoczo do rana.

Tak się odbyła doroczna zabawa wioślarska, a teraz słów kilka o Towarzystwie. Jako jedną z dodatnich stron należy podkreślić powiększenie się liczby młodzieży wiosłującej, co prawdopodobnie nastąpiło na skutek obniżenia dla tej kategorii członków wpisowego i składek. Przykrym natomiast był widok zabawy dla tych, co dawniejsze świetne czasy pamiętają—brak było naszych «dzielnych wioślarów». Wioślarki—to była chluba Towarzystwa—niech ci, co się przyczynili do ich ustąpienia wiedzą, że zrobili wielką krzywdę Towarzystwu.

Niemі mówią... Jedni szukają w szeregach ojców miasta winowajcy, który ośmielił się zdradzić «tajemnicę stanu», drudzy utrzymują, że któryś z ojców wziął redakcję «na kawał», podając motywy co do ławek takie, o których mowy nie było, inni pragnęliby odruchowo dźwignięty kamień, z pod którego wychyliło się tyle poważnych łysin, na dawne miejsce przywalić, a jeszcze inni—grożą piśmu bojkotem pań, które jakoby miały się obrazić za użycie wyrazu «prostytucja»! Tak czy inaczej — mówią, a oto nam właśnie chodziło.

Reasumując wszystko co było mówiono, nie ulega wątpliwości jedno, że upór Magistratu w danym wypadku godzien jest lepszej sprawy.

Kamień dźwignięty na dawne miejsce już nie wróci. Zadaniem pisma—stać na straży interesów ogółu. Z tej drogi nie sprowadzą nas łaskawie udzielane nam rady, abysmy pisali o wszystkim, byle nie o sprawach miejskich. Przeciwnie mielibysmy od siebie szczerą radę dla ojców miasta: aby się więcej liczyli z opinią ogółu, aby zechcieli pojsć z nami ręką w rękę, a wtedy mniej będzie nieporozumień, mniej powodów do publicznego uskarżania się na Magistrat. Niech przykładem posłużą inne nasze miasta, jak Piotrków, Włocławek, gdzie przedstawiciele prasy uczestniczą w ważniejszych naradach miejskich.

Co do obrażonych pań, o ileby takie naprawdę znalazły się, chętnie zamieniamy wyraz «prostytucja» na «szumowiny», który zresztą będzie bardziej autentycznym w argumentacji Magistratu.

Kolejka Śniadowo-Łomża. Stosownie do zapowiedzi w Nr 20, komunikujemy garść wiadomości, zaczerpniętych ze źródeł urzędowych. W Lutym r. b. do Gubernatora zgłosił podanie p. Janusz Gwozdecki z Warszawy o pozwolenie na studia kolejki podjazdowej od Śniadowa do Łomży. Pozwolenia udzielono w dniu 21 Czerwca z warunkiem, aby studia zostały przeprowadzone w ciągu czterech miesięcy. Jednocześnie Ministerjum Komunikacji zgodziło się, w razie dojścia projektu do skutku, odstąpić na cel powyższy odcinek szosy po prawej stronie w kierunku od Łomży do Śniadowa.

Pomimo, iż upływa dwa miesiące od chwili otrzymania pozwolenia, p. Gwozdecki nie zjawia się i studjów

nie rozpoczyna. Daje to powód do różnych komentarzy, mianowicie: jedni utrzymują że wszystko rozbija się o odmowę Ministerjum Komunikacji, co do przeniesienia stacji towarowej z Czerwonego Boru do Śniadowa, inni znowu,— że kolejka wąskotorowa wobec kosztownego i ambarasownego przeładunku nie przedstawia dobrego interesu finansowego.

Z Okolic.

Jubileusz. W niedzielę, d. 4. września r. b., odbędzie się w Kolnie Jubileusz 50-letniego kapłaństwa księdza dziekana Wincentego Kuderkiewicza. Na jubileusz ten spodziewany jest liczny zjazd.

Z Makowa donoszą nam, że dnia 20 sierpnia w «Lutni» odbył się wieczór taneczny. Pomimo nieświeżej orkiestry i braku dam bawiono się ochoczo do godziny 5 rano. Dlaczego na zabawie były tylko panny z okolicy? zapytuje korespondent.

W Krasnosielcu dnia 23 sierpnia odbył się doroczny jarmark. Wskutek niesprzyjającej pogody nie przybyło wielu rzemieślników z Makowa, a i okoliczni włościanie stawili się niezbyt licznie.

Z Kraju

Biuro Informacyjne Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich (Warszawa, Nowy-Świat 4) przyjmuje zapisy na komplety, przygotowujące młodzież żeńską do egzaminu na maturę gimnazjum męskiego—codziennie od g. 7-jej do 8-jej wieczorem prócz niedziel.

Od kandydatek wymagane jest świadectwo z 6-ciu klas pensji, lub egzamin wstępny.

Kasowanie karczem. Wobec tego, iż niektórzy gubernatorowie wstrzymują chwilowo wykonanie uchwał gminnych, dotyczących kasowania po wsiach karczem i sklepów monopolowych, ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że uchwały te, o ile nie znajdują się ku temu przeszkody bezpośrednie, należy zatwierdzać w granicach obowiązującego obecnie prawa. «Zorza»

Z prasy.

Statystyka represji administracyjnych. Według danych cyfrowych, zamieszczonych w «Rieczy» za ubiegłe półrocze stan represji administracyjnych przedstawia się jak następuje: redaktorów pism periodycznych i codziennych skazano w 88 wypadkach na grzywny w sumie 27.700 rb.

W ciągu czerwca na grzywny pieniężne skazane zostały pisma: «Orenburskij Kraj», na 300 rb., «Rus. Słowo»—500 rb., «Jużnaja Zarja»—300 rb., «Życie studentkie»—500 rb., «Junas Dennas»—550 rb., «Pealina Teataj»—500 rb., «Ogni»—150 rb., «Ziemszczyna»—300 rb., «Dziennik Kijowski»—150 rb., «Kurjer Poranny»—100 rb., «Mucha»—50 rb., «Archangielsk»—100 rb. Zawieszono: «Goniec Wileński», «Wieczerniaja Zarja» (w Baku), «Warpas», «Pet. Teataja», «Finlandja», «Jewrejskij Mir» i inne.

Władze miejscowe gorliwie walczą z robotniczymi związkami zawodowymi i instytucjami oświatowymi, szczególnie po znanym okólniku o organizacjach inoplemiennych. Nie udzielono rejestracji i zamknięto przeszło 100 stowarzyszeń i związków. W Kijowie zamknięto ukraińską «Poswite», w Łodzi stow. «Arfa», w Wilnie zawieszono działalność Koła równouprawnienia kobiet, w Kijowie zamknięto kawiarnię polską, w gubernji kowieńskiej zamknięto przeszło 20 litewskich stowarzyszeń oświatowych.

Rządy Murawjewa na Litwie. W «Russkoj Starinie» niejaki Zykow, który służył przy Murawjewie wileńskim, drukuje od pewnego czasu ciekawe wspomnienia. Zdaniem jego, Murawjew nie odznaczał się taką krwiożerczością, o jakiej przetrwała o nim pamięć u potomnych. Przytoczone poniżej cyfry mają wskazywać, że Murawjew postępował bardzo łagodnie przy tłumieniu powstania 1863 r. Ogólna liczba osób, które zostały skazane przez Murawjewa, wynosi tylko 9361 osób. Z liczby powyższej skazano na śmierć—128, zesłano na Sybir—972, przesiedlono na Sybir—1426, oddano do wojska—348, oddano do rot aresztanckich—864, wysłano do gubernji środkowych 1529, przesiedlono na grunta skarbowe w gubernjach środkowych 4095 osób. Liczba ułaskawionych ma wynosić podobno 9229 osób.

Kara prasowa. „Bieżwija Wiedomości“ donoszą, że właściciel drukarni w Wilnie, radny miasta Zawadzki skazany na 2 miesiące więzienia za wydrukowanie III części „Dziadów“ Mickiewicza.

Odpowiedzi od Redakcji.

Nieśmiertelnikowi. List umieścimy w najbliższym numerze. Za obietnicę współpracownictwa dziękujemy.

Tykociniakowi. Istotnie w Tykocinie nie mamy stałego korespondenta. Z proponowanych usług chętnie skorzystamy, przesyłając wzamian „Wspólną Pracę“.

O fiary:

Dla niezamożnych maturzystów miejscowej szkoły handlowej męskiej na dalsze kształcenie się:

Jan Kraszewski	rb. 10.
Stanisław Dziekoński	rb. 5.
Benedykta Kraszewska	rb. 3.
Józef Rychter	rb. 3.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowej Szkoły Handlowej męskiej:

H. Z.	rb. 5.
Karolina M.	kop. 50.
Konstancja M.	kop. 50.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic miejscowej Szkoły Handlowej żeńskiej:

Karolina M.	kop. 50.
Konstancja M.	kop. 50.

O t s o b i e t a k...

Cholera.

Z kosą w rękę, odziany w lachmany, szedł kościotrup kobiecy w świat szukać pola do pracy, a na imię mu było Cholera.

Złe się Cholerze działo. Dokąd zajdzie, chce spocząć, rozprostować pogięte kości, zewsząd ją wyganiają.

Nie dość tego — biją, tłuką, a gdy ruszy w drogę, wykurzają miejsce jej odpoczynku, by nie pozostało po niej nic, co by mogło świadczyć o pobycie Cholery.

Przywędrowała wreszcie do Rosji i zatrzymała się w przytulku noclegowym.

Stosownie do przepisów nadzwyczajnej ochrony, Cholerę wzywają do «uczastku».

Błada i drżąca, stanęła Cholera przed «prystawem».

— A paszport masz? — pyta przystaw.

— Zgubiłam, najjaśniejszy naczelniku, zgubiłam...

— Hm, hm... to źle... A ty skąd?

— Ze świata, naczelniku, ze świata...

— A ty z władzy nie żartuj, bo będzie źle! Ty znasz przepisy ochrony?

— Znam, najjaśniejszy naczelniku, znam! Gdzieżbym nie znała!

Tu cholera sięgnęła do kieszeni w lachmanach. Zachrzęściły suche piszczele, a jednocześnie zabrzęczało złotko...

Rozjaśniła się twarz przystawa...

— Nu, tak ty zamieszkać chcesz u nas?

— Chciałabym bardzo, panie naczelniku — odpowiedziała Cholera, szczerząc zęby żółte.

— A! a! A ty nie żydówka czasami, bo jeśli żydówka, to tu za czertą osiadłości niełża...

— Ale gdzieżbym znów! A niechże mi Bóg bron!

Prystaw wydał Cholerze paszport na bezterminowe przebywanie w granicach państwa, nie wyłączając obu stolic.

„Iskra“

P. o. Bazgraja.

Sen ziemianina
ostatnie pismo
ś. p. ZYGMUNTA GLOGERA.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 17/VIII do d. 27/VIII 1910 r. ze stacji meteorologicznej w Wądkach pod Zambrowem.

Data.	Temperatura w st. C°.						Stopień zachmurzenia.			Kierunek wiatru i siła w metr.			Higrometr.	Opady	U w a g i.
	7 r.	1 p.	9 w.	średn.	max.	min.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	% średn.	m.m.	
17. Ś.	13.2	18.9	14.3	15.1	20.0	12.9	3	5	2	W 9.	W 9.	W 7.	75	—	rosa.
18. C.	12.1	20.3	16.0	16.4	21.0	8.0	0	10	3	W 5.	W 5.	W 3.	77	—	rosa.
19. P.	15.1	19.4	15.0	16.1	20.1	13.8	1	4	9	W 5.	W 12.	W 5.	79	6.	rosa, wicher, deszcz
20. S.	15.2	15.8	15.0	15.3	19.0	13.9	2	0	5	W 9.	W 12.	W 7.	84	3.4	deszcz, burza, oddalona.
21. N.	13.5	19.0	17.1	16.7	20.9	13.3	9	8	3	W 9.	W 12.	W 9.	80	—	wicher.
22. P.	16.0	23.8	17.0	18.4	25.0	13.5	0	8	8	W 1.	W 5.	W 5.	91	23.0	deszcz, kilka r. burza k. r.
23. W.	13.9	16.7	14.5	14.9	18.0	13.2	10	10	9	NW 3.	W 5.	W 7.	93	1.8	deszcz, rosa.

Średnia 16,1

Suma opadu 34,5 m. m.

U W A G A: Przy oznaczaniu zachmurzenia 10 oznacza niebo zupełnie zachmurzone, 0 zaś niebo zupełnie czyste. Przy oznaczaniu kierunku wiatru N oznacza północny wiatr, S—południowy, E—wschodni, W—zachodni. Liczby oznaczają siłę wiatru w metrach na sekundę. Temperatura średnia określa się podług formuły: $(7 r. + 1 p. + 2 \times 9 w. : 4)$.

O G Ł O S Z E N I A

ZAKŁAD FROEBLOWSKI

z oddziałem przygotowawczym

O. Haraburda i Z. Bobińskiej.

Zajęcia rozpoczynają się z dniem 3 września.

Zapis dzieci dnia 1 i 2 września

Ulica Piękna.

Dom Żyłki.

**Pensja II klasowa żeńska
DOMICELLI NIEMIROWSKIEJ.**

Zapis uczennic rozpoczął się w Poniedziałek d. 22 Sierpnia od g. 12 do 2 i od 4 do 6 po poł.; egzaminy wstępne trwać będą od 25 do 28 Sierpnia. Lekcje rozpoczną się 1 Wrześniawo Czwartek.

Porobione są starania w celu otworzenia III i IV klasy w roku przyszłym.

Dom p. Narolewskiego, ul. Długa.

Przy inteligentnej rodzinie jest pokój do wynajęcia.

Przyjmuje uczni na stancję, stołuję.

Dom Grodzkiego stróż wskaże.

PRZYJMUJE UCZNI,**stołuję.**

Ceny niskie. — Wiadomość w Redakcji.

Ktoby sobie życzył synów umieścić na stacji w Warszawie, znajdzie pomieszczenie u inteligentnej rodziny. Na miejscu może być korepetycja. Zgłoszenia i porozumienia się co do warunków przyjmuje w Łomży Drugie Stowarzyszenie Spożywcze „Sklep Łokciowy”.

PIERWSZE**STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE w ŁOMŻY.**

Handel win i towarów kolonialnych.

Poleca wielki wybór win krajowych i zagranicznych.

Nabywa owoce zimowe i miód — prosi pp. właścicieli ogrodów o zgłoszenie cen.

DYREKCJA.**Łomżyńskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego**

podaje do wiadomości, że zgromadzenie wyborcze członków T-wa, w celu obioru, w myśl art. 73^a statutu T-wa, 45-ciu pełnomocników i 6-ciu zastępców, wyznaczone zostało na d. 27 Września r. b., na god. 5 po południu w lokalu Dyrekcji.

Zgromadzenie to, stosownie do art. 73^a, uznane będzie za doszłe do skutku, bez względu na liczbę przybyłych członków.

Łomża, d. 25 Sierpnia 1910 roku.

Od 1-go Września r. b. w majątku**Pniewo****st. pocztowa Łomża,**

będzie do sprzedania 160 macior **owiec** czystej krwi Negretti i 90 **jagniąt** po tychże maciorach, urodzonych w marcu r. b.

„SPORT”

pismo ilustrowane.

poświęcone wszystkim odłamom sportu, wychodzi w Warszawie pod redakcją Aleksandra Draca,

1-go i 15 go każdego miesiąca z dodatkami w miarę potrzeby.

„SPORT”

zamieszcza najświeższe wiadomości z lotnictwa, cyklistyki, wioślarstwa, wyścigów konnych, gier ruchowych i t. p.

„SPORT”

jest jedynym pismem w Królestwie Polskiem, odzwierciedlającym życie sportowe tak w kraju, jak i za granicą.

„SPORT”

ze względu na dobór treści i tanią cenę prenumeraty (rocznie rb. 3 i półrocznie rb. 1 k. 50), winien znaleźć się w każdym domu polskim.

Redakcja i Administracja «SPORTU»

w Warszawie — Krucza 9.

**Szkoła początkowa
BENEDYKTY KRASZEWSKIEJ**

w Łomży

podaje do wiadomości, że **zapis uczących się** odbędzie się w poniedziałek i wtorek, t. j. **29 i 30 sierpnia.**

— Lekcje rozpoczną się d. **5 września.** —**Od wydawnictwa.**

Dla dogodności czytelników administrację pisma przenieśliśmy do lokalu na parterze w domu W-go Bronowicza na rogu ulic Rządowej i Krótkiej. Otwarta codziennie, za wyjątkiem świąt, od 11 do 12 rano i od 4 do 5 po południu. Redakcja pozostała w domu W-go Czarneckiego, róg ulic Długiej i Krótkiej, na 3-m piętrze. Otwarta codziennie, za wyjątkiem świąt, od 8¹/₂ do 9¹/₂ rano i od 5 do 6 po południu.